

ROZDZIAŁ I

GABINETY, CZYLI OD ZBIERACTWA DO DYDAKTYKI

Zbieractwo i kolekcjonerstwo było, jest i zapewne zawsze będzie jedną z wielkich namiętności człowieka. Ma w sobie coś z behawioralnego uzależnienia; przyjemność, jaką daje posiadanie określonych przedmiotów, jest dla kolekcjonerów największa i z niczym nieporównywalna. Kolekcjonerzy nie są jednak grupą jednolitą, różnią się m.in. ze względu na przedmiot zbiorów i podejście do nich. Pewną typologię zbieraczy, nieco z przymrużeniem oka, stworzył profesor Andrzej Ryszkiewicz – i warto ją tu przytoczyć. Otóż np. szlachetny zapaleniec „to ten, co ma kolekcjonerstwo we krwi, [...] który poznał i ukochał jakiś typ przedmiotów. [...] Mając do tego swego ukochania specjalny stosunek uczuciowy czy wprost tkliwy, zrobi wszystko, by te przedmioty pozyskać, wyszukać, określić i nabyć, by je posiadać na własność, otoczyć się nimi, przestawać w ich »towarzystwie«. Tym samym nadaje im walor szczególny. Wydają mu się nieporównywalne, niezwyklej wartości i piękności. Biada temu, który jego uczucie nie podziela, czy nie docenia. To jest typ zbieracza najszlachetniejszego, ale niebezpiecznego. Jego kolekcja, choćby składała się z guzików mundurowych, odważników czy kart do gry, ma wybitny walor poznawczy (czasem w bardzo wąskim zakresie), nawet po śmierci swego twórcy nie traci nigdy swej wartości, służy wiedzy, nauce, kulturze; [...] to typ człowieka zarówno społecznie nad wyraz wartościowego, jak i równocześnie niebezpiecznego. Skoro bowiem wybitne okazy wybranego zakresu [...] otacza zachwytem, miłością, namiętnością i pożądaniem – to znaczy również, że jest gotów dla nich na wszystko, w każdym razie na daleko idące poświęcenie. Przed tą pasją ustępują więc na dalszy plan

obowiązk, nawet w stosunku do najbliższych, [...] rzeczy zajmują miejsce przed ludźmi [...] Każda bowiem pasja może wejść w kolizję z prawami moralnymi i normami społecznymi”¹. Tacy namiętni kolekcjonerzy czy wręcz maniacy byli i są jednak w mniejszości. Większość to zbieracze „umiarkowani”. Tacy, którzy „zbierają z upodobaniem, w pełni zachowując jednak spokój, zimą krew”².

Czasem namiętność kolekcjonerską ukrywało się pod pozorem nauki, np. zbierając okazy przyrodnicze, a nawet patriotyzmu – tzw. pamiątki historyczne. Nieraz namiętność ta przypominała chorobę czy wręcz szaleństwo, jak w przypadku księżnej Izabeli Czartoryskiej, która podczas pobytu w Stratfordzie niemal wyrwała właścicielce dwie deski z rzekomego krzesła Shakespeare’a, płacąc za nie ogromną kwotę³. Zbigniew Herbert w *Martwej naturze z wędzidłem* opisał „historię jednego z ludzkich szaleństw”⁴, mianowicie żądze posiadania cebulek niektórych gatunków tulipanów, a zwłaszcza „Semper Augustus”, którego cena osiągnęła ponoć 5000 florenów⁵. Początkowo był to kwiat „monarchów i bogaczy dobrze urodzonych. [...] Jak wiadomo, gust dworów jest zaraźliwy, bywa często naśladowany i to przez warstwy niższe”⁶. Tak działo się też i ze zbiorami gromadzonymi w gabinetach. Były one efektem pasji, jaką jest kolekcjonerstwo, i tak jak tulipany najpierw należały do władców. Jedne z zasobniejszych i ciekawszych zbiorów były w rękach rodu Habsburgów⁷. Cesarz Rudolf II zgromadził na Hradczanach w Pradze wspaniałe eksponaty przyrodnicze, artystyczne, techniczne. Z czasem zbieranie, tworzenie i posiadanie gabinetów stało się coraz powszechniejsze. Kolekcjonerami byli biskupi, szlachta, prawnicy, lekarze, aptekarze, ale też rzemieślnicy. Kolekcja dawała prestiż i sławę (właści-

¹ A. Ryszkiewicz, *Kolekcjonerzy i miłośnicy*, Warszawa 1981, s. 7.

² Tamże, s. 8.

³ Izabela Czartoryska, wielka miłośniczka twórczości Shakespeare’a, gdy była w czerwcu 1790 r. w Stratfordzie, postanowiła wzbogacić tworzoną właśnie kolekcję pamiątek nie tylko narodowych – i, jak sama pisała, powzięła decyzję: krzesło „jakimkolwiek bądź sposobem dostać muszę i do Domku Gotyckiego przeniesione będzie”. Oczywiście nie miało ono nic wspólnego z meblem stratfordczyka, ale jego właścicielka, rzekoma krewna Shakespeare’a, miała głowę do interesu, bo sprzedała dwie dębowe deski za 20 gwinei. Szerzej: J. Komorowski, *Nie tylko Shakespeare. Studia z dziejów teatru i dramatu XVI–XX wieku*, Warszawa 2011, s. 39–44; Z. Żygulski, *Światła Stambułu*, Warszawa 1999, s. 125–136.

⁴ Z. Herbert, *Martwa natura z wędzidłem*, Wrocław 1998, s. 46.

⁵ Tamże, s. 57.

⁶ Tamże, s. 51–52.

⁷ Zarówno zbiory Maksymiliana II, jak i Rudolfa II były jednymi z najwspanialszych w szesnastowiecznej Europie. Szerzej: M. Rauch, *Les Kunstkammer des Habsbourg*, [w:] *La licorne et le bézoard. Une histoire des cabinets de curiosités*, Montreal 2013, s. 215–221.

ciele zbiorów wymieniani byli w książkach naukowych i przewodnikach), była też drogą awansu, „biletem wstępu do zamkniętego środowiska”⁸, ale i lokatą kapitału⁹.

Kolekcje tworzyli uczeni i ludzie wolnych zawodów, np. w drugiej połowie XVI w. aptekarz z Werony Francesco Calzolari zgromadził duży zbiór naturaliów, do którego wydał własnym kosztem katalogi¹⁰. Działający w XVI stuleciu w Bolonii badacz, przyrodnik Ulisses Aldrovandi, zorganizował gabinet zdominowany przez okazy przyrodnicze i wraz z biblioteką przekazał miejscowemu uniwersytetowi¹¹. Prywatne kolekcje udostępniano też szerszemu gronu, nie zawsze naukowemu. Ole Worm, duński lekarz i antykwariusz, dzięki swej pasji stał się posiadaczem ogromnej ilości eksponatów, głównie z historii naturalnej, ale też etnografii. Zbiór ten przekształcił w Museum Wormianum z pięknym, bogato ilustrowanym katalogiem. Kolekcja księdza Manfreda Settali zapoczątkowała Museo Settala, będące obecnie częścią mediolańskiej Pinakoteki Ambrojańskiej¹². Czasem przedmioty kolekcjonerskiej namiętności były niewielkie i delikatne, stolarze i snycerze zaczęli więc tworzyć specjalne meble do ich przechowywania, tzw. gabinety¹³. Wiele z nich to w istocie samodzielne dzieła sztuki o ogromnej wartości. Pięknie rzeźbione, intarsjowane i inkrustowane miały mnóstwo szuflad, szufladek, półeczek, a nawet tajnych skrytek do przechowywania najcenniejszych eksponatów, aż trudno je by było policzyć.

Początkowo w jednej przestrzeni gromadzono eksponaty z różnych dziedzin nauki i twórczej aktywności człowieka. Obok niezwykłych okazów przyrodniczych umieszczano wytwory złotników czy miniaturzystów, co miało oddawać jedność świata. Zdarzało się, że dwa wymiary, natura i sztuka, łączyły się w jednym przedmiocie. W Grünes Gewölbe w Dreźnie, stolicy Saksonii, znajduje się niezwykle kunsztowna figurka Murzyna, wykonana, by wyeksponować

⁸ K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek*, Lublin 2001, s. 58.

⁹ Car Piotr I zapłacił 15 000 florenów za zbiór 340 słoików z preparatami zwierzęcymi. K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia (Narodziny nowożytnego muzeum)*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 21 (1975), s. 32.

¹⁰ E. Hausner, *Das Naturhistorische Museum in Wien*, Wiedeń 2012, s. 11.

¹¹ F. Simoni, *Le „Théâtre de la nature” d’Ulisse Aldrovandi*; M. Marrache-Gouraud, *Aldrovandi, Cospi et Bologne: de la chambre aux palais publics*, [w:] *La licorne et le bézoard...*, s. 179–185, 198–199.

¹² M. Marrache-Gouraud, *Manfredo Settala le collectionneur aux mains d’or*; też, *Ole Worm ou la science offerte à tous*, [w:] tamże, s. 194–203.

¹³ D. Moncond’huy, *Cabinet et meuble de cabinet*; M. Barbier, *Surprises en coffret*; G. Laroche, *Cabinets en marqueterie*, [w:] tamże, s. 363–369.

fragment skały rodzimej ze szmaragdami. Z elementów natury tworzono dzieła sztuki – z zębów rekina powstawało tajemnicze „drzewo żmijowe”, z jaj strusich strusie stadko, z muszli – puchary z trytonami. Rzeźbiono w kości słoniowej, wykonując np. wielowymiarowe struktury z ruchomymi elementami, umieszczonymi jeden w drugim. W pestkach wiśni tworzono rzeźbiarskie miniatury, dające się obejrzeć jedynie za pomocą silnego szkła powiększającego¹⁴. Dla cesarzowej Marii Teresy około 1760 r. we Frankfurcie i w Wiedniu wykonano bukiet z kamieni szlachetnych i półszlachetnych (2102 diamentów i 761 barwnych minerałów) w wazonie z kryształu górskiego, będący z jednej strony arcydziełem sztuki jubilerskiej, z drugiej – prezentacją geologiczną¹⁵. Cesarzowa podarowała go mężowi, Franciszkowi I.

Gabinety – kunstkamery i wunderkamery – zbiory naturaliów, przedmioty sztuki rzemieślniczej, numizmaty, starożytności były przedmiotem chluby właściciela. Bywały w nich eksponaty o wręcz magicznym charakterze, np. wyroby z rogu jednorożca lub fragmenty takiego rogu, cenionego znacznie wyżej od złota. W istnienie tego mitycznego zwierzęcia powszechnie wierzono aż po wiek XVII, jednak przedmioty zwykle wykonywano z zęba morskiego ssaka narwala. Eksponaty takie były cenionymi darami, jak chociażby cały „róg jednorożca”, znajdujący się do dziś w zbiorach Kunsthistorisches Museum w Wiedniu (skarbiec Zamku Cesarskiego), a ofiarowany w roku 1540 przez polskiego króla Zygmunta Augusta cesarzowi Ferdynandowi I. Po jego śmierci następca, Maksymilian II, uznał go za wielki skarb Domu Habsburgów, równy klejnotom koronnym¹⁶. Ów jednorożec został ponoć upolowany około 1530 r. na Podolu przez rotmistrza Bernarda Pretwicza¹⁷.

Czasem trafiały do zbioru eksponaty dość nietypowe i nieco makabryczne, jak starannie spreparowany Pieszczoszek, ukochany miniaturowy spaniel cesarzowej Marii Teresy, którego do dziś można oglądać w wiedeńskim Muzeum Historii Naturalnej¹⁸. Eksponatem kolekcjonerskim obok przedmiotów sakralnych, starożytnych, monet, medali, rzeźb, obrazów, wytworów sztuki jubilerskiej stawały się przedmioty natury – minerały, muszle, preparaty roślinne i zwierzęce, a także instrumenty naukowe. W związku z tym powstawał nie

¹⁴ D. Syndram, *Prunkstücke des Grünen Gewölbes zu Dresden*, Lipsk 2013.

¹⁵ Zdjęcie nr 18.

¹⁶ *Meisterwerke der Weltlichen Schatzkammer*, oprac. S. Haag, Wiedeń 2014, s. 182.

¹⁷ R. Jaworski, *Polskie tropy jednorożca*, portalwiedzy.onet.pl/4869,1581,1345893,1,czasopisma.html, dostęp 16.02.2016.

¹⁸ Zdjęcie nr 19.

tylko rynek handlu i wymiany dziełami sztuki, ale też rynek wytwórców preparatów przyrodniczych i przyrządów naukowych.

W XVII i XVIII w. zaczęto udostępniać zbiory publiczności szerszej niż tylko właściciele, rodzina i przyjaciele czy uczeni¹⁹. W roku 1759 otworzono dla zwiedzających Muzeum Brytyjskie, powstałe z zakupionej kolekcji Hansa Sloane'a, w 1734 r. Muzeum Kapitolińskie, w 1773 w Watykanie Museo Pio Clementino, a osiem lat później muzeum w Wiedniu²⁰. Z okazji rocznicy obalenia monarchii we Francji, w 1793 r. upubliczniono zbiory Luwru. Co prawda owo udostępnienie miało swoje ograniczenia – w Londynie np. zwiedzano tylko w grupach pod okiem przewodnika, mimo to krąg odbiorców był znacznie szerszy niż w przypadku prywatnych zbiorów²¹. Również mniejsze kolekcje były upubliczniane. W Cieszynie ksiądz Leopold Jan Szersznik w 1790 r. oddał do użytku mieszczan ogród z licznymi regionalnymi starożytnościami, ocalonymi ze starego cmentarza płytami nagrobnymi z inskrypcjami, ruinami szubienicy oraz piramidą wystawioną w miejscu odkrycia kilkunastu pochówków. Szczątki zmarłych ksiądz z należytym szacunkiem przeniósł na cmentarz. Dwanaście lat później udostępnił w szczególności uczniom zbiory przyrodnicze, geologiczne, zielniki ułożone według systematyki Linneusza i bibliotekę²². Nie zawsze w udostępnianych kolekcjach były oryginalne dzieła. Przykładowo w Mannheim w 1767 r. otworzono galerię gipsowych kopii rzeźb antycznych²³.

Kolekcjonerstwo stawało się pasją coraz powszechniejszą także w Rzeczypospolitej, chociaż nie zawsze polskie zbiory były tak bogate jak europejskie. Z zamiłowania do kultury starożytnej powstawały kolekcje sztuki antycznej. Jedną z najcenniejszych na przełomie XVIII i XIX w. był zbiór rzeźb i waz greckich Stanisława Kostki Potockiego, który sam prowadził poszukiwania archeologiczne we Włoszech, ale też kupował eksponaty u handlarzy dzieł sztuki. Podczas

¹⁹ Wenecja już w końcu XVI w. miała publiczną galerię rzeźb starożytnych. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 93.

²⁰ K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 52; tenże, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 61–62.

²¹ K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 52.

²² J. Spyra, *Leopold Jan Szersznik (1747–1814) prekursor muzealnictwa na Śląsku i jego działania premuzealne od 1790 r.*, „Cieszyńskie Studia Muzealne” 2003 nr 1, s. 17–27; I. Machłajewska, E. Krzeszowska, *Eksponaty geologiczne w osiemnastowiecznym Naturalienkabiniet księdza Leopolda Jana Szersznika z Cieszyna*, „Przegląd Geologiczny” 2013 nr 1, s. 25–29.

²³ K. Pomian, *Kolekcjonerstwo i filozofia...*, s. 53.

podróży w latach 1785–1786 towarzyszyła mu teściowa, Izabela Lubomirska, która w tym czasie również rozpoczęła zbieranie starożytności. Była innego rodzaju kolekcjonerem, bardziej kierowała się emocjami i własnym gustem niż wyrachowaniem i wiedzą. Nie była też bardzo przywiązana do zbiorów – oddawała je, niekiedy wymieniała na przedmioty, które w danym momencie bardziej jej się podobały. Mimo to zgromadziła znaczącą kolekcję starożytności; składały się na nią zabytki staroegipskie, greckie i rzymskie. Także Helena Radziwiłłowa w Arkadii zebrała bogaty zbiór dzieł sztuki antycznej, oryginałów i kopii, ale też rzeźb średniowiecznych i renesansowych²⁴.

Obok zainteresowania starożytnością pojawiło się zainteresowanie historią ojczyzną i jej artefaktami. Pamiątki po Janie III Sobieskim zbierał Stanisław Kostka Potocki. Kamienne baby z Wołynia, fragmenty architektoniczne z pałacu prymasowskiego i rozbieranej kaplicy św. Wiktorii w Łowiczu zgromadziła Radziwiłłowa w Arkadii. Cenny i ważny dla kultury polskiej był zbiór tworzony przez księżną Izabelę z Flemmingów Czartoryską w Puławach. Chociaż czasem jej pasja graniczyła z szaleństwem (casus wspomnianego krzesła Shakespeare’a), w puławskiej Świątyni Sybilli, pod hasłem „Przeszłość Przyszłości”, zdołała zebrać pamiątki związane z historią Polski od czasów najdawniejszych do współczesności. Kolekcja ta – powstała po utracie niepodległości – przypominała królów, wodzów, bitwy i chwałę polskiego oręża, zyskiwała więc wymiar patriotyczny. Z kolei Dom Gotycki był rodzajem lapidarium, gdyż w ściany wmurowano ułamki ornamentów architektonicznych, odrzwi itp. pochodzących z terenów Rzeczypospolitej i Europy, ale też swoistym muzeum literatury polskiej – przechowywano tam m.in. *Psalterz Puławski*, rękopisy Stanisława Trembeckiego czy Ignacego Krasickiego. Miały tam być również umieszczone pamiątki po sławnych ludziach²⁵.

Przykładem kolekcjonerstwa przyrodniczego był zbiór Anny Jabłonowskiej. W pięciu salach pałacu w Siemiatyczach księżna uporządkowała eksponaty

²⁴ B. Majewska-Maszkowska, *Mecenat artystyczny Izabeli z Czartoryskich Lubomirskiej (1736–1816)*, Wrocław 1976, s. 319–329; W. Piwkowski, *Arkadia Heleny Radziwiłłowej. Studium historyczne*, Warszawa 1998, s. 97–101; tenże, *Nieborów. Mazowiecka rezydencja Radziwiłłów*, Warszawa 2005; T.S. Jaroszewski, B. Majewska-Maszkowska, *Podróż Stanisława Kostki Potockiego do Włoch w latach 1785–1786 w świetle jego korespondencji z żoną*, [w:] *Sarmatia artistica. Księga pamiątkowa ku czci profesora Władysława Tomkiewicza*, Warszawa 1968, s. 211–234; *Skarby Rzeczypospolitej. Z dziejów kolekcjonerstwa sztuki w Polsce od XIII do końca XVIII wieku*, red. D. Folga-Januszewska, A. Rottermund, Olszanica 2003.

²⁵ A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998; Z. Żygulski jun., *Dzieje zbiorów puławskich. Świątynia Sybilli i Domek Gotycki*, Kraków 2009.

zgodnie z europejskimi wzorcami. Oprócz zbiorów mineralogicznych, botanicznych i zoologicznych miała bogaty księgozbiór, a także kolekcję numizmatyczną. W znacznej części zebrała okazy samodzielnie, prowadząc eksploracje w okolicach Siemiatycz i Grodna. Gabinet ten cieszył się wielkim zainteresowaniem, był chętnie odwiedzany nie tylko przez przypadkowych turystów, ale też przez uczonych tej miary co Jean Emmanuel Gilibert²⁶. Wśród kolekcjonerów przyrodników szczególnie geologia cieszyła się dużym zainteresowaniem. Pod koniec XVIII w. funkcjonowało w Polsce kilkaset prywatnych gabinetów, wśród których obok wspomnianego zbioru księżnej Jabłonowskiej na uwagę zasługują kolekcje prymasa Michała Poniatowskiego czy geologa Jana Filipa Carosiego. Zbiory mineralogiczne mieli nie tylko przedstawiciele wielkich rodów Radziwiłłów, Ogińskich czy Działyńskich, gabinety tworzyli wojskowi – generał Jan Chrzyciel Komarzewski i komendant twierdzy kamienieckiej Jan de Witte oraz Paweł Tadeusz Czapski, który oprócz minerałów zgromadził okazy ornitologiczne. Bogatą kolekcją naturalistów szczyciło się też Gdańskie Towarzystwo Przyrodnicze²⁷.

Na powszechny rozwój kolekcjonerstwa wpływało zainteresowanie naukami. Zarówno w Europie, jak i w siedemnasto- i osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej ukazywały się książki, syntetyczne kompendia wiedzy przyrodniczej, astronomicznej, matematycznej, technicznej, podające treść w sposób intrygujący i rozbudzający ciekawość – swoista *scientia curiosa*²⁸. Napisane przystępnie

²⁶ „W 1-szej sali owalnej była biblioteka; w 2-giej sztuki piękne, numizmaty, wyroby najsubtelniejsze, materie z kory drzew itp.; w 3-ciej sali w naturalnych i sztucznych kształtach wszelkie płody z wnętrza ziemi pochodzące; w 4-tej wszelkiego rodzaju zwierzęta krajowe i zagraniczne, wypchane; w piątej rośliny krajowe i zagraniczne z 5-ciu części świata pochodzące na różne sposoby zakonserwowane”, P. Wilkowska, *Księżna Jabłonowska wojewodzina braciawska*, „Czas” 1859 nr 232, cyt za: I. Arabas, *Przyrodnicy kolekcjonerzy i teoretycy muzealnictwa*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2009 nr 1, s. 124; też, *Ocalale z moskiewskiej pożogi. Materialne ślady kolekcji przyrodniczej księżnej Anny Jabłonowskiej*, nimoz.pl/upload/wydawnictwa/cenne_bezcenne_utraczone/2013/012cenne2013_arabas.pdf, dostęp 22.10.2016; Z. Wójcik, *Siemiatycki gabinet historii naturalnej Anny Jabłonowskiej*, [w:] *Księżna Anna z Sapiechów Jabłonowska (1728–1800) w 200. rocznicę urodzin*, Siemiatycze 2001, s. 89–123; J. Maroszek, *Goście siemiatyckiego gabinetu historii naturalnej Anny księżnej Jabłonowskiej w latach 1782–92*, [w:] tamże, s. 134–166; K. Uszyński, *Z dziejów współpracy księżny Anny Jabłonowskiej i księdza Krzysztofa Kluka*, [w:] tamże, s. 225–230.

²⁷ Z. Wójcik, *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na rozwój geologii w Polsce w drugiej połowie XVIII w.*, „Prace Muzeum Ziemi” nr 23 cz. II, Warszawa 1975, s. 96–99; A.R. Chodyński, *Kolekcjonerzy i kolekcje w Gdańsku XVI–XIX (do 1872 roku)*. *Inventarium et taxam dzieł sztuki*, „Rocznik Historii Sztuki” t. 27 (2002), s. 176–194.

²⁸ *Scientia curiosa* – wiedza ciekawa. T. Bieńkowski, *Polscy przedstawiciele „scientia curiosa”*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1987, t. 30, s. 5–32.

szerzyły wiedzę. Owa „wiedza ciekawa”, ale też ciekawość świata, czasem piętnowane przez moralistów jako przejaw próżności²⁹, znalazły urzeczywistnienie w gabinetach. Przedmioty do zbiorów zdobywano nie tylko poprzez zakupy czy wymianę, ale też dzięki wyprawom. Nie zawsze były to dalekie podróże. Ekspozyty przyrodnicze pozyskiwano nawet podczas spacerów po najbliższej okolicy; stało się to formą spędzania wolnego czasu – rozrywki.

Gabinety, także prywatne, były atrakcją turystyczną, polecano je sobie i opisywano w przewodnikach. Korzystający ze źródeł w Cieplicach (Warmbrunn) kuracjusze chętnie odwiedzali gabinet „osobliwości natury i sztuk” aptekarza Johanna Friedricha Zeidlera z Sobieszewa, po którym oprowadzał ich właściciel³⁰. Odwiedzanie gabinetów było obowiązkowym punktem podróży edukacyjnej – *grand tour*. „Wybierający się w podróż młodzi ludzie, dysponujący już stosowną wiedzą, mogą czerpać wielkie korzyści z oglądania pięknego gabinetu lub przednio urządzonej kunstkamery. Dzięki temu jaśniejsze stają się nauki takie jak numizmatyka, historia naturalna i polityczna, mechanika, matematyka lub wiedza o starożytności”³¹. O sprawach naukowych dyskutowano już nie tylko na uniwersytetach, w akademiach i towarzystwach naukowych, ale właśnie w prywatnych gabinetach i salonach³².

Gdy Stanisław August wstępował na polski tron w 1764 r., był człowiekiem dość młodym; miał 32 lata, gruntowne, choć nieformalne wykształcenie i wszechstronne zainteresowania artystyczne i historyczne. Odzwierciedlała je niezwykle bogata biblioteka, kolekcja map, rycin, numizmatów i gemm, ale też zbiory naturaliów, przyrządów naukowych – w tym instrumentów astronomicznych, fizycznych i kartograficznych, modeli narzędzi i machin. Zbiory te – poza astronomicznymi, które trafiły do zamkowego obserwatorium – zgromadzone były w pomieszczeniach bibliotecznych, salach mieszczących się tuż przy bibliotece. Ekspozyty geologiczne i przyrodnicze starannie przechowywano w dziewięciu

²⁹ Krytykami próżnej ciekawości byli Michele de Montaigne i Blaise Pascal. K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości...*, s. 82–88.

³⁰ M. Mencfel, *Skarbce natury i sztuki. Prywatne gabinety osobliwości, kolekcje sztuki i naturaliów na Śląsku w wiekach XVII i XVIII*, Warszawa 2010, s. 247.

³¹ J.G. Keyssler, *Neüste Reise durch Teütschland, Ungarn, die Schweitz, Italien und Lothringen...*, Hannover 1741, t. 2, s. 45.

³² T. Bieńkowski, J. Dobrzycki, *Staropolski świat nauki. Uczeni i szkoły wobec osiągnięć nowożytnych nauk przyrodniczych*, Warszawa 1998, s. 82–99.

dużych szafach dwudrzwiowych, jednej o 22 szufladach i trzech o „dwudziestu kilku szufladach każda”, mniejsze i zdaniem właściciela cenniejsze okazy – w maleńkiej szafce „z drzewa olszowego”, skrzyneczce mahoniowej, szklanym pudełeczku i pudle kartonowym. Modele, maszyny i przyrządy fizyczne umieszczono w dwóch szafach dwudrzwiowych i trzech skrzyniach³³.

Królewskie zbiory naukowe w swym zasadniczym trzonie powstawały w latach 1767–1787³⁴. Złożyły się na nie instrumenty fizyczne i astronomiczne Stefana Łuskiny, który w 1773 r. przekazał królowi swój gabinet w zamian za przywilej wydawania „Gazety Warszawskiej”, oraz część gabinetu i obserwatorium astronomicznego Józefa Rogalińskiego z poznańskiego kolegium jezuitów, przejęta w 1778 r., ponadto zakupy i dary. Instrumenty naukowe pochodziły z najlepszych i najsłynniejszych europejskich warsztatów i pracowni³⁵. Przyrządy wykonywali też polscy mechanicy i zegarmistrze, jak Tomasz Taborski z Krakowa, Ignacy Manuvir z Wilna, Franciszek Gugenmus oraz mechanicy królewscy: Gottlieb Neugebauer, Gottlieb Franke, Jan Chretien Vierling. W transakcjach handlowych pośredniczyli zaufani współpracownicy króla: August Fryderyk Moszyński, Franciszek Bukaty, Jan Chrzyciel Komarzewski, Jan Klein, Fryderyk C. Zernitz oraz Franciszek Ryx.

Dość ważną drogą powiększania kolekcji władców były dary. Jeśli tylko rozeszła się wieść o tym, co dany władca sobie ceni, natychmiast tego typu eksponaty przekazywano za pośrednictwem cudzoziemskich posłów, gości, poddanych. Podobnie było w przypadku Stanisława Augusta. Królewskie pasje przyrodnicze znano powszechnie, obdarowywano go zatem ciekawymi okazami. Księżna Anna Jabłonowska ofiarowała mu zbiór minerałów osobiście zebranych w okolicach Grodna i jakiś bliżej nam dziś nieznany krzew³⁶. Także uczeni przesyłali mu różne eksponaty. Za jeden z takich darów, krzew, w 1791 r. król dziękował

³³ M. Zawartko-Laskowska, *Mecenat naukowy Stanisława Augusta i jego przyrodnicze pasje*, „Kronika Zamkowa” 2008 nr 1–2, s. 96–104; E. Wyka, *...ciekawym wiedzieć i widzieć skutki... czyli dzieje i znaczenie kolekcji przyrządów naukowych Stanisława Augusta*, Kraków 2015, s. 45.

³⁴ Tak Ewa Wyka datuje tworzenie kolekcji instrumentów naukowych. Można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa analogiczne datowanie kolekcji naturalistów.

³⁵ Instrumenty były kupowane w Anglii: firmy Watkins Jeremiah&Walter (działała w latach 1784–1798), Peter&John Dollond (1766–1804), Nairne&Blunt (1774–1793), John Shelton (1737–1769), Jesse Ramsden (1762–1800), Georg Adams (1709–1779), we Francji: M. Flecheux (astrolabia i planisfery), Jacques Canivet (1720–1774) oraz w krajach niemieckich: Georg Friedrich Brander z Augsburga (1734–1783), I.F. Tesch z Wrocławia. Szerzej: E. Wyka, *...ciekawym wiedzieć...*

³⁶ M. Zawartko-Laskowska, *Mecenat naukowy...*, s. 76–77.

Franciszkowi Scheidtowi, profesorowi Szkoły Głównej, a w przyszłości organizatorowi nauczania w zakresie historii naturalnej oraz koncepcji ogrodu botanicznego w Krzemieńcu: „Mości Panie Profesorze Scheidt! Wdzięcznym sercem przyjąłem list W. Pana i podarunek prawdziwie rzadki takiego płodu natury, który nie [do] naszego klima od niej przeznaczony, mądrego tylko starania mógł się stać owocem. Chlubilem się nim, aby słynęło coraz lepiej imię Akademii Krakowskiej i godnego jej Profesora Historii Naturalnej i Chemii”³⁷. Król korespondował również z europejskimi uczonymi, a także wymieniał okazy. Z prośbą o przesłanie pewnych osobliwych minerałów zwrócił się do króla m.in. wybitny przyrodnik francuski Georges Louis de Buffon³⁸.

Królewski zbiór instrumentów naukowych liczył blisko 200 przyrządów i 80 akcesoriów. W tym około 20 procent stanowiły instrumenty astronomiczne, około 80 obiektów to instrumenty fizyczne, a 50 – przyrządy miernicze pomocne w kartografii³⁹. W kolekcji naturaliiów znajdowało się ponad 2500 eksponatów, nie licząc muszli i preparatów entomologicznych.

Duży wpływ na tworzenie zbiorów naukowych króla miał August Fryderyk Moszyński (wnuk Augusta II Mocnego i hrabiny Cosel), człowiek o licznych zainteresowaniach chemicznych i alchemicznych, konstruktor machin, bystry i niespokojny umysł⁴⁰. Na 42. królewskie urodziny podarował z dedykacją z 17 stycznia 1774 r. rozprawę w rękopisie *Essay sur le Jardinage Anglois*⁴¹; przedstawił w niej koncepcję ogrodu, w którym ważnym miejscem miała być przestrzeń nazwana „Elizjum wielkich ludzi”. Tam to „liczne drzewa występujące przed inne tworzą rodzaj nisz, w których umieszczone są biusty wielkich ludzi zasłużonych dla ojczyzny, literatury czy sztuki. Na piedestałach, na których są one umieszczone, znajdują się inskrypcje albo reliefy, dające poznać, jakie to czyny sprawiły, iż należeli się w tym zakątku”⁴². Pomysł ten wyraźnie zainspiro-

³⁷ Cyt. za: tamże, s. 77.

³⁸ W efekcie tej prośby posłano Buffonowi niewielką kolekcję minerałów, zawierającą m.in. węgiel z Będzina i Krzeszowic, rudy darniowe z Litwy, rudy miedzi i cynku, próbki glin i glin, porfiry, marmury i bursztyny. Tamże, s. 76.

³⁹ Szerzej: E. Wyka, *Stanisław August – protektor nauk i uczonych*, [w:] *Stanisław August, ostatni król Polski*, red. A. Sołtys, Warszawa 2012, s. 378–385.

⁴⁰ E. Wyka, *...ciekawym wiedzieć...*, s. 46–51; M. Zawartko-Laskowska, *Mecenat naukowy...*, s. 65–112.

⁴¹ Opublikowana w języku francuskim i tłumaczeniu w: A. Morawińska, *Augusta Fryderyka Moszyńskiego rozprawa o ogrodnictwie angielskim*, Wrocław 1977.

⁴² Tamże, s. 112.

wany ogrodem w angielskim Stowe⁴³, gdzie Elizjum zajmowało obszerną część, miał w sobie pierwiastek edukacyjny – przypominano postacie historyczne i stawiano je za przykład do naśladowania. W polskich realiach, po pierwszym rozbiore, dla Moszyńskiego, i nie tylko dla niego, szczególnego znaczenia nabierał panteon „zasłużonych dla ojczyzny”, którzy różnymi działaniami przyczyniali się do wzrostu sławy, potęgi, dobrobytu Rzeczypospolitej⁴⁴.

August Fryderyk Moszyński z polecenia Stanisława Augusta w październiku 1784 r. wyruszył w podróż do Francji i Włoch, z której niestety nie powrócił, zmarł bowiem w Padwie w czerwcu 1786 r. Podczas podróży prowadził obszerny dziennik⁴⁵. Trudno dziś powiedzieć, czy te zapiski były jedynie utrwaleniem doświadczeń, czy też miały być relacją złożoną królowi w celu wzbogacania kolekcji zamkowej oraz doskonalenia jej pod względem uporządkowania i konserwacji. W dzienniku znalazły się wszystkie spostrzeżenia, które przykuły oko wytrawnego podróżnika. Wśród nich sporo miejsca poświęcił odwiedzanym gabinetom i muzeom.

Uwagi Moszyńskiego były niezwykle fachowe i precyzyjne. Zwiedzając Pizę, odnotował, że ogród botaniczny ułożony był według systematyki Linneusza, a gabinet historii naturalnej miał liczbę okazów morskich bardziej niż wystarczającą, „aby dać pojęcie młodym ludziom, którzy tam się kształcą”⁴⁶. Często był krytyczny; obserwując zbiory, dostrzegał chaos, brak myśli przewodniej – a szczególnie go to uderzało, gdy dotyczyło zbiorów uniwersyteckich⁴⁷.

⁴³ Szerzej o inspiracjach i koncepcji sztuki ogrodniczej Moszyńskiego: tamże, s. 15–80.

⁴⁴ Osiemnastowieczne ogrody w różnym stopniu łączyły w sobie elementy nauki. Obok ogrodów botanicznych będących swego rodzaju kolekcjami, były ogrody przeznaczone do rekreacji, a w nich przypominano sławnych ludzi i bohaterów narodowych, ale też umieszczano rozmaite maszyny. Jedną z ciekawszych tego typu realizacji był ogród Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville z „teatrem automatów”. Była to inscenizacja wioski z wiatrakiem, młynem, kuźnią, karczmą i chatami, z 88 figurami naturalnej wielkości poruszanymi hydraulicznie. J. Grzonkowska, *Ogrody botaniczne jako naukowo opracowane kolekcje muzealne*, „Muzeum” 2014 R. 55, s. 97–106; J. Ostrowski, *Rocher, teatr automatów Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville*, „Pamiętnik Teatralny” 1972 z. 2, s. 187–198; M. Szafrąńska, *Ogród jako kolekcja, XVI-wieczna geneza idei*, „Kronika Zamkowa” 2009 z. 1–2, s. 65–99.

⁴⁵ B. Zboińska-Daszyńska, *Wstęp*, [w:] *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego architekta JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego 1782–1786*, oprac. B. Zboińska-Daszyńska, Kraków 1970, s. 7–37.

⁴⁶ *Dziennik podróży do Francji i Włoch Augusta Moszyńskiego architekta JKM Stanisława Augusta...*, s. 152.

⁴⁷ W Padwie „gabinet historii naturalnej posiada głowę Brutusa, umieszczoną obok stołu muszli, części anatomicznych, kawałków lawy z miejscowych wulkanów. Widziałem także amonit [...] Gabinet fizyczny nieco lepiej urządzony”, tamże, s. 563.

Odwiedzał gabinety prywatne, zarówno te mające cechy dawnych „kunstkamer”, np. zbiory kardynała Francesco Zelady, dyrektora Biblioteki Watykańskiej⁴⁸, jak i tematyczne, uporządkowane kolekcje, np. w Velletri, należąca do kardynała Stefana Borgii⁴⁹, czy w Portici⁵⁰.

Szczególnie interesujące były notatki Moszyńskiego na temat florenckich zbiorów księdza Feliksa Fontany, przyrodnika i opiekuna Muzeum Fizyki i Historii Naturalnej. Była to olbrzymia ekspozycja, zajmująca 54 sale na trzech kondygnacjach. Oglądając ją, zwracał uwagę na konserwację, przechowywanie i sposób eksponowania. Jak pisał, „wchodzę w te szczegóły, gdyż mogą być pożyteczne dla osób ciekawych”⁵¹. Zwrócił np. uwagę na gniazda i jaja ptasie, „dobrze zachowane w siarce, którą się spala od czasu do czasu, aby zniszczyć mole”⁵², oraz preparaty spirytusowe przechowywane w słojach, „w których przykrywę osadzono w rodzaju rowka wypełnionego mieszaniną rtęci i ołowiu; dzięki temu przykrywa wciśnięta i obrócona w tej mieszaninie [w rowku] zamyka tak szczelnie, że spirytus nie może się ulatniać”⁵³. Okazy entomologiczne umieszczono w oddzielnych drewnianych skrzyneczkach nasasyconych „zatrutą czerwoną cieczą”, żeby nie dopuszczać szkodników. Ze względów ekspozycyjnych każdy był w dwu egzemplarzach, by widz miał możliwość jednoczesnego oglądu z jednej i drugiej strony. Ekspozyty roślinne zasuszone umieszczone były na tabliczkach, a „najrzadsze naśladowane doskonale w masie i umieszczone jak żywe w wazach porcelanowych”⁵⁴. Minerale zaopatrzone w etykiety i ułożone tak, by można było je obejrzeć. Ekspozyty wielkie i ciężkie, jak szkielety dużych zwierząt, „słonie wypchane [...] kły słoniowe skamieniałe i znacznej wielkości

⁴⁸ W skład zbioru wchodził księgozbiór z 2000 rękopisów, ekspozyty z historii naturalnej, maszyny, modele „anatomiczne z wosku, dokładnie opracowane, zwłaszcza części związane z narządami rodnymi i porodami”, a także rzeźby (również starożytne) i obrazy. Tamże, s. 440.

⁴⁹ Był to zbiór egipskich monet, płaskorzeźb, posągów i hieroglifów, kolekcja etruskiej płaskorzeźby i figur, a także dwie mumie. Tamże, s. 554. Moszyński odwiedził również Borgię w Rzymie i tam podziwiał jego kolekcję starożytności nie tylko egipskich, ale też rzymskich i greckich. Tamże, s. 443–444.

⁵⁰ W Portici w 10 salach zgromadzono zbiory rzymskie: posągi z brązu, wazy, gliniane lampy, tabliczki i przybory do pisania, wagi i odważniki, kandelabry, naczynia i przybory kuchenne, broń, medale i monety, ale też „przybory toaletowe, instrumenty chirurgiczne i muzyczne [...] sześćset zwęglonych rękopisów”. Tamże, s. 489.

⁵¹ Tamże, s. 172.

⁵² Tamże, s. 171.

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże, s. 172.

[...] kamień magnesowy wagi sześciu tysięcy funtów”⁵⁵, zostały umieszczone na parterze, poza podziałem merytorycznym.

Moszyński zwracał uwagę na dydaktyczny wymiar oglądanych kolekcji, zwłaszcza zbiorów anatomicznych, niezwykle przydatnych do nauczania medycyny. We Florencji zainteresowały go wykonane z „masy” części ciała ludzkiego, „tak że widać oddzielnie naczynia limfatyczne, żyły, arterie, mięśnie i kości”⁵⁶, etapy rozwoju płodu ludzkiego oraz powiększone modele elementów, które w naturalny sposób można było obserwować jedynie pod mikroskopem. Jedne i drugie miały wielkie walory dydaktyczne, umożliwiały bowiem szczegółowe poznanie. Zbiory prywatne zawierały często niezwykle cenne eksponaty, były jednak według niego nietrwałe. Wskazywał na „losy tylu innych gabinetów osób prywatnych, które kosztując zbieracza wiele trudu, zostają rozproszone i sprzedane na licytacji po śmierci właściciela”⁵⁷. August Moszyński przychylił się koncepcji tworzenia dużych zbiorów pod patronatem władcy lub instytucji – muzeów, które mogłyby przejmować drobne, cenne prywatne kolekcje⁵⁸.

Moszyński, przyjaciel i doradca Stanisława Augusta, był inspiratorem warszawskich kolekcji królewskich, jednak nie ich bezpośrednim opiekunem. Największą troską otoczone zostały przedmioty należące do zamkowego obserwatorium, pozostające od 1773 r. pod dozorem astronoma Jowina Bystrzyckiego herbu Bończa. Zdecydowanie w gorszym stanie był gabinet fizyczny. Nie miał stałego opiekuna, a sala, w której go umieszczono, tuż przy bibliotece, okazała się potrzebna dla rozrastających się zbiorów książek. Bibliotekarze narzekali, że przyrządy naukowe są nieskatalogowane i bliżej nie wiadomo, do czego służą, a zajmują tylko miejsce w szafach. W końcu Jan Chrzyciel Albertrandi kazał je „dla dania miejsca księgom przenieść”⁵⁹. Nieco lepiej przedstawiała się sytuacja zbiorów przyrodniczych, również przechowywanych w bibliotece. Kolekcja ta, niezbyt bogata, zawierała jednak dość ciekawe eksponaty geologiczne, botaniczne, zoologiczne, a także etnograficzne⁶⁰. Od 1779 r. pozostawała pod opieką Stanisława Okraszewskiego, chemika i mineraloga, który w roku 1793

⁵⁵ Tamże, s. 173.

⁵⁶ Tamże, s. 171.

⁵⁷ Tamże, s. 554.

⁵⁸ Kilka lat wcześniej pomysł utworzenia *Musaeum Polonicum* opublikował Michał Jerzy Mniszech.

⁵⁹ Cyt. za: E. Wyka, ...*ciekawym wiedzieć...*, s. 45.

⁶⁰ Szerzej o tym – w rozdziale 2.

na polecenie Stanisława Augusta sporządził „Inwentarz płodów przyrodzenia, mineralnych, roślinnych i zwierzęcych”⁶¹.

Może w niezbyt wielkim zakresie, ale jednak zbiory królewskie służyły nauce. W obserwatorium astronomicznym Bystrzycki wraz z pomocnikiem Andrzejem Gawrońskim prowadzili liczne obserwacje, m.in. zaćmień słońca i księżyca, a 1 czerwca 1777 r. oglądali przejście Wenus przez tarczę słoneczną. W obserwacjach tych często uczestniczył sam król⁶². W obserwatorium pracował również, choć sporadycznie, wybitny astronom Marcin Poczobutt, który w początkowych dniach lipca 1774 r. przeprowadził obserwację zaćmienia pierścieni Saturna. Bystrzycki przez ponad 20 lat prowadził także systematyczne badania meteorologiczne⁶³.

Z wykorzystaniem preparatów i instrumentów fizycznych liczne eksperymenty z zakresu modnej alchemii⁶⁴, ale też chemii, fizyki i aeronautyki, przeprowadzał Stanisław Okraszewski. Na potrzeby doświadczeń z balonem pracował nad otrzymaniem dużej ilości wodoru. W lutym i marcu 1784 r. (niespełna półtora roku po braciach Montgolfier) przeprowadził dwie udane próby. Zwłaszcza pierwsza była ciekawa, gdyż balon o średnicy 94 cm wypuszczony został najpierw na wysokość 300 łokci, a następnie przeniesiono go do jednej z sal zamkowych (prawdopodobnie do Sali Wielkiej), gdzie przez blisko godzinę unosił się pod sufitem⁶⁵. Badacze skupieni wokół królewskiego gabinetu wraz z uczonymi pracującymi w mennicy byli także inicjatorami badań geologicznych. Ponieważ po pierwszym rozbiórze Polski w 1772 r. kopalnie soli w Wieliczce i Bochni

⁶¹ Inwentarz przedrukowany w: M. Zawartko-Laskowska, *Mecenat naukowy...*, s. 98–104.

⁶² J. Krassowski, *Obserwacje zaćmienia wykonane w Warszawie w końcu XVIII w. w królewskim obserwatorium w zamku*. Odbitka ze „Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, Warszawa 1916, s. 643.

⁶³ M. Zawartko-Laskowska, *Mecenat naukowy...*, s. 108.

⁶⁴ O opiekę, a przede wszystkim pieniądze Stanisława Augusta zabiegało wiele podejrzanych indywiduów, obiecujących multiplikację srebra, produkcję „farb spirytualnych” czy zamianę ołowiu w złoto. Tamże, s. 65–69.

⁶⁵ Tamże, s. 83. Próby balonowe były przeprowadzane i komentowane przez uczonych. W tym samym czasie podobną próbę balonową – ale z wykorzystaniem ogrzanego powietrza – przeprowadzono w Szkole Głównej Koronnej w Krakowie, jednak zaniechano dalszych prac w tej dziedzinie z powodu braku przychylności i zrozumienia Komisji Edukacji Narodowej. Za sprawą komendanta Jana de Witte już 20 maja 1784 r. próbę balonową przeprowadzono też w twierdzy w Kamieńcu Podolskim. J. Śniadecki do A. Moszyńskiego 24 kwietnia, *Korespondencja Jana Śniadeckiego listy z Krakowa*, oprac. L. Kamykowski, Kraków 1932, t. 1, s. 365–370; J. Piłatowicz, *Zanim powstały politechniki. Nauczanie przedmiotów matematyczno-przyrodniczych i technicznych w dobie reform Komisji Edukacji Narodowej*, „Historia i Świat” 2013 nr 2, s. 87.

znalazły się poza granicami państwa, w Austrii, badaczy interesowało przede wszystkim poszukiwanie złóż soli. Również ze względu na duże zainteresowanie króla i uczonych hutnictwem, które miało ożywczo wpłynąć na polską gospodarkę, inicjowano poszukiwania rud metali. Między innymi sam Okraszewski dokonywał ekspertyz złóż rud miedzi w miejscowościach Miedzianka i Miedziana Góra na Kielecczyźnie, gdzie tworzone kopalnie i huty.

Odzwierciedlanie świata w kolekcjach wpływało też na jego poznawanie. Wiek XVII i XVIII to czas ogromnego zainteresowania naukami eksperymentalnymi i przyrodniczymi. Starano się świat zrozumieć i wyjaśnić kierujące nim mechanizmy, a także w miarę możliwości wykorzystać zdobytą wiedzę na pożytek człowieka. Towarzystwa naukowe i akademie, uniwersytety i osoby prywatne podejmowały badania z zakresu fizyki, eksploracje geologiczne i przyrodnicze. „Naukowa rewolucja”⁶⁶, czy raczej szybko zachodzący proces, obejmowała swoim zasięgiem szkoły europejskie, poczynając od uniwersytetów, jednak nie zawsze wywoływała zmiany. Jedne uniwersytety modernizowały nauczanie, inne niestety kosztowały, tracąc znaczenie i uczniów⁶⁷. Zmiany programowe i metodyczne objęły – choć nieco później, bo około połowy XVIII w. – również szkolnictwo zakonne teatyńskie, pijarskie i jezuickie. Od końca XVII stulecia dość licznie powstawały pod patronatem władców akademie szlacheckie, w których można było otrzymać wykształcenie praktyczne, przygotowujące do służby wojskowej i cywilnej. Wszystkie zmiany szły w tym samym kierunku – by uczeń rozumiał i wykorzystywał w życiu to, czego się uczy⁶⁸. W niektórych krajach, np. we Francji w latach 1762–1772, przetoczyła się wręcz narodowa debata na temat edukacji i kierunków reform. Prawie zawsze zwracano uwagę na pragmatyzm, konieczność powiązania wykształcenia z życiem, dopasowania do potrzeb społecznych, ale też na przekazywanie wartości patriotycznych⁶⁹.

⁶⁶ Określenie przytoczone za: R. Porter, *The scientific revolution and universities*, [w:] *A History of the university in Europe*, red. W. Rüegg, Cambridge 1997, t. II, s. 536.

⁶⁷ R. Porter, *The scientific revolution...*, s. 536–561; K. Bartnicka, *Upadek uniwersytetów we Francji XVIII w.* [w:] *Historia, społeczeństwo, wychowanie. Księga pamiątkowa podarowana profesorowi Józefowi Miąso*, Pułtusk–Warszawa 2004, s. 37–55; J. Kamińska, *Kierunki rozwoju uniwersytetów europejskich w XVIII wieku*, [w:] tamże, s. 101–110.

⁶⁸ K. Puchowski, *Jezuickie kolegia szlacheckie Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, Gdańsk 2007.

⁶⁹ H. Pohoska, *„Rewolucja szkolna” we Francji 1762–1772*, Warszawa 1933.

Zmiany w edukacji wiązały się z innym podejściem do wyposażenia szkół. Już nie wystarczały sale dydaktyczne i zasobne biblioteki, potrzebne były pracownie – gabinety z pomocami dydaktycznymi dostosowanymi do wykładanych treści. Stwarzało to wiele problemów. Po pierwsze, było kosztowne, a po drugie – wymagało specjalnych pomieszczeń i osób, które by gromadziły zbiory i o nie dbały, co znów zwiększało wydatki. Szkoły pod opieką władcy czy zamożnego mecenasa były w uprzywilejowanej sytuacji, jak chociażby Akademia Rycerska w Lunéville. Jej uczniowie mogli korzystać z instrumentów i przyrządów zgromadzonych przez króla i filozofa Stanisława Leszczyńskiego⁷⁰. W innych szkołach sytuacja często zależała od nauczycieli. W warszawskim Collegium Nobilium w połowie XVIII w. gabinet fizyczny zorganizował Antoni Wiśniewski. W latach 1762–1773 w poznańskim kolegium jezuickim wykładał Józef Rogaliński, prowadził tam pracownię fizyczną i obserwatorium astronomiczne, które własnym sumptem wyposażył. Oczywiście korzystali z tego również uczniowie. Przyrządy były na tyle cenne, że po różnych perypetiach Komisja Edukacji Narodowej w 1778 r. podjęła decyzję o ich odkupieniu, a pieniądze na ten cel wyłożył Stanisław August. Gdy instrumenty naukowe dotarły do Warszawy, król część z nich zatrzymał, by umieścić w zamkowym obserwatorium astronomicznym⁷¹.

Także założona w 1765 r. przez króla i ulokowana w Pałacu Kazimierzowskim Szkoła Rycerska Korpusu Kadetów przyjęła zgodnie z duchem oświecenia metodę uczenia „na rozum”, nie „na pamięć”, a szkoła została odpowiednio wyposażona. Na obrazach Jana Piotra Norblina *Adam Czartoryski w Szkole Rycerskiej* i *Stanisław August Poniatowski w Szkole Rycerskiej* przedstawiona jest reprezentacyjna sala, w której przyjmowani byli znamienici goście, a także odbywały się uroczystości szkolne. Widać w niej bogate wyposażenie: rzeźby, obrazy, mapy, globusy, a na pierwszym planie globus sferyczny. Umieszczenie tych przedmiotów właśnie w Sali Wielkiej miało pokazywać jej wspaniałość i podkreślać rangę szkoły. Jedną z cenniejszych pomocy była machina ukazująca obrót ciał niebieskich, zakupiona w Anglii za 1000 dukatów. W Szkole Rycerskiej były też plany fortyfikacji, zbiory mineralogiczne, botaniczne, odlewy gipsowe przedstawiające sceny mitologiczne oraz wizerunki sławnych ludzi pędzla Jana Piotra Norblina⁷². Zasób pomocy był

⁷⁰ S.L. Krowicki, *Akademia Stanisława Leszczyńskiego w Lunéville (1737–1766)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2010 nr 3–4; Stanisław Leszczyński. *Król polski księciem Lotaryngii*, Warszawa 2005.

⁷¹ E. Wyka, ...ciekawym wiedzieć..., s. 53–55.

⁷² K. Mrozowska, *Szkoła Rycerska Stanisława Augusta Poniatowskiego (1765–1794)*, Wrocław 1961, s. 86–87.

pokażny, a część pochodziła ze zbiorów królewskich lub była przez króla ufundowana. Szkoła przeznaczala też po około 200 złotych miesięcznie na artykuły piśmiennicze i pomoce dydaktyczne⁷³.

Empiryzm, racjonalizm i utylitaryzm były istotnymi wyznacznikami w działalności Komisji Edukacji Narodowej, pod ich wpływem wprowadzono do szkół fizykę, historię naturalną, ogrodnictwo i rolnictwo, by „uczniowie więcej na rozum i pojęcie niż na pamięć uczyli się”⁷⁴. To wymagało specjalnego układu materiału nauczania. Trzeba było usunąć „niepotrzebne spekulacje i bałamutne subtelności”, a treści podawać tak, by „drogą zmysłów i doświadczeń poznane być mogły”⁷⁵. To zaś wymagało odpowiedniego zaplecza dydaktycznego.

Wśród różnych typów osiemnastowiecznych zbiorów (mających charakter kolekcjonerski, będących wyrazem indywidualnych upodobań i zainteresowań właściciela, zbiorów towarzystw naukowych oraz demonstratorów – potrzebnych im do szczególnego rodzaju widowisk) zbiory szkolne i uniwersyteckie zajmują szczególne miejsce. Przede wszystkim jako nastawione na dydaktykę były temu celowi podporządkowane. Z założenia powiązane z programem szkoły mogły się powiększać tylko o tyle, o ile było to umotywowane treściami nauczania. Nie odzwierciedlały indywidualnych gustów, chociaż w niektórych przypadkach rozwijały się dzięki naukowym zainteresowaniom wykładowcy danej dyscypliny. W przeciwieństwie do zbiorów prywatnych czy publicznych muzeów nie były nastawione na ekspozowanie w formie samodzielnego „widowiska”, lecz na demonstrowanie ich podczas lekcji. Nie miały zatem odpowiednich pomieszczeń ekspozycyjnych, a czasem nawet do przechowywania, nie podlegały też należytej ochronie i konserwacji, gdyż szkoły nie zawsze dysponowały odpowiednimi warunkami lokalowymi i środkami finansowymi. Podczas szkolnych pokazów, prowadzonych niejednokrotnie z pomocą uczniów, były narażone na uszkodzenia zdecydowanie częściej niż gdzie indziej. Ich wartość oceniana była przede

⁷³ *Szkolnictwo wojskowe I Rzeczypospolitej. 250. rocznica powołania Szkoły Rycerskiej*, red. W. Włodarkiewicz, Warszawa 2015, s. 145.

⁷⁴ *Ustawy Komisji Edukacji Narodowej dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitej przepisane*, [w:] *Komisja Edukacji Narodowej. Pisma Komisji*, oprac. S. Tync, Wrocław 1954, s. 662.

⁷⁵ G. Piramowicz, *Uwagi o nowym instrukcji publicznej układzie przez Komisję Edukacji Narodowej uczynionym ku objaśnieniu chcących o nim wiedzieć i sądzić*, [w:] tamże, s. 169.